Nr. 53. Przemyśl, Czwartek 2. lipca 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	— ct.
półrocznie	3 „	— „
kwartalnie	1 „	50 „
miesięcznie	— „	55 „

Numor pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. [illegible] wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Lipiec	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
2. czw.	Nawiedzenie NPM.	Meftodyja
3. piąt.	Heliodora	Julyana M.
4. sob.	Józefa Kalas.	Jewsewya Jep.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi tak w miejscu, jak z przesyłką pocztową na cały rok 6 złr., na pół roku 3 złr., na kwartał 1 zł. 50 ct., na jeden miesiąc 55 ct.

Uprasza się o wczesne zamówienia i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya „Gazety Przemyskiej“ w Przemyślu, najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, dnia 1. lipca 1891.

Hamburger Nachrichten zabierają głos w sprawie obecnego stosunku Anglii do trójprzymierza, nie schodząc z dawniej zajętego stanowiska wobec Rosyi. Pobyt cesarza austryackiego w Rjece i manifestacye sympatyi austryacko angielskiej są, zdaniem organu ks. kanclerza, wyzwaniem Rosyi i są objawem bardzo niepokojącym ze względu na przyszłą polityczną konstelacyę. Dla pozycyi Niemiec w przyszłości byłoby najpożyteczniej, gdyby w razie zatargów rosyjsko-angielskich nie pierwej wyraźne zajęły stanowisko, aż się już stanowczo oświadczą inne mocarstwa, zainteresowane w sprawach wschodnich. Dzięki geograficznemu położeniu Niemcy spokojnie mogą patrzeć na spory wschodnie, i nie potrzebują się do nich mięszać, zanim nie będą tego już nieodzownie wymagały interesa Niemiec.

W rozmowie z prezydentem *Paquetfahrtgesellschaft* wyraził Cesarz żywą radość z tego, że przymierze potrójne w niedzielę wieczorem na lat sześć przedłużonem zostało.

W senacie włoskim odpowiadał Rudini na zapytanie Taverny i oświadczył, że Włochy dążą z niezłomną wytrwałością do utrzymania pokoju, a zarazem utrzymania równowagi w Europie i dotychczasowego status quo szczególnie na morzu Śródziemnem. Rudini wskazuje na oświadczenia Fergussona, poczynione w swoim czasie w parlamencie angielskim, Rudini nie widzi żadnej sprawy, w którejby zapatrywania Anglii i Włoch nie zgadzały się z sobą w zupełności. Co zaś do mocarstw środkowej Europy, to wiadomo oddawna, że stosunki z nimi są bardzo serdeczne i że przyjaźń Włoch z Niemcami i Austro-Węgrami jest żywą i szczerą. Podpisane traktaty są silną i pewną rękojmią pokoju. A kiedy czas ich upływu się zbliża, przyjął on już, aby zapobiedz niepewności, niepokojącej opinię publiczną, zobowiązania i może zapewnić, że nim ubiegnie termin starych traktatów, nowe sojusze wejdą w życie. Nasze silnie i szczerze utrzymywane przymierza zapewnią pokój europejski na czas długi. Rudini mniema, iż uzna to cała Europa, że dzieło rządu włoskiego było rozumnem i pokojowem i że rząd oddal krajowi prawdziwą usługę.

Dzienniki rosyjskie ogłaszają nową ustawę, która brzmi, jak następuje: Małżeństwo osoby wyznania rzymsko katolickiego z osobą wyznania prawosławnego może być ogłoszone w samej tylko cerkwi prawosławnej, ale w takich razach wymaga się, ażeby osoby wyznania rzymsko-katolickiego, zawierające związek małżeński z osobami wyznania prawosławnego, przedstawiały parafii prawosławnej, w której małżeństwo ma być ogłoszonem, zamiast przedślubnego świadectwa księdza parafialnego rzymsko-katolickiego, świadectwo miejscowej policyi o bezżennym ich stanie i zdolności prawnej do wstąpienia w związek małżeński. Organa policyi miejscowej przy wydawaniu rzeczonych świadectw kierować się mają aktami metrykalnymi urodzenia rzeczonych osób, paszportami, książeczkami legitymacyjnymi i innymi dowodami na zamieszkiwanie, a przy udowodnionej niemożności przedstawienia ich, zeznaniami niemniej niż dwóch wiarogodnych świadków.

Konkurencya dozwolona a konkurencya szkodliwa.

(Dok.)

Nauka ekonomii społecznej nie wiele się przyda do oznaczenia minimum ceny produktu, zawisłem jest bowiem to minimum od sumy odrębnych czynników.

Jedynie konkurencya może podjąć zadanie oznaczenia maksymum i minimum ceny produktu. Cóż jednak nastąpi w wypadku, gdy konkurencya spowoduje taką zniżkę cen, iż ani wyrób ani konkurencya, każde z nich osobno, nie wskażą, czy pierwszy się ograniczy a druga spotęguje, lub odwrotnie? Odpowiedź łatwa, zastój, za zastojem upadek.

Zdawałoby się, że coś podobnego nigdy nastąpić nie może, chociażby tylko ze względu na przemysł, w podobnem położeniu skazany na zagóbę. Jest w tem coś prawdy; ogólny zastój nie jest prawdopodobny, zawsze jednak znajdzie się kilku przemysłowców, zniewolonych w tym stanie rzeczy albo zaprzestać walki konkurencyjnej, albo paść jej ofiarą. Skutki szkodliwej konkurencyi odczuwa się zazwyczaj wtedy, gdy jeden lub kilku przemysłowców, z zamiarem lub bez zamiaru pogorszają jakość towaru przy pozornej zniżce ceny, aby tym, na każden sposób szalbierczym sposobem, rychło się wzbogacić, przynęcić do siebie odbiorców, pozbyć się niewygodnego konkurenta. Za pomocą podobnego środka wytworzona konkurencya sprowadza nietylko straty dla tych, przeciw którym została wymierzona, ale i dla reszty produkujących w gałęzi przemysłu zakażonej niezdrową konkurencyą. Bywa że konkurencya szkodliwa pochłania wraz z innymi swoich twórców.

Od tego rodzaju szkodliwej konkurencyi, zmierzającej wprost do zguby niewygodnych współzawodników, powinny chronić ustawy, gdyż przedstawia sie takowa, jako wykroczenie przeciw cudzej własności.

Bywa zaś także konkurencya bez zamiaru wyrządzenia szkody, mimo to szkodliwsza od konkurencyi z rozmysłu. Taką konkurencyę wytwarza np. młody przemysłowiec, który zaopatrzony w kapitał dostateczny do prowadzenia przedsiębiorstwa sposobem utartym, nie mając jednak kupieckiego uzdolnienia. nie rozumiejąc się na kalkulacyi i na ułożeniu budżetu domowego, produkuje i pozbywają towar bez namysłu, nietylko, tracąc sam ale i innych o straty przyprawiając.

Drugi znów, mimo że jest oszczędnym, że umie obliczyć szanse powodzenia i z pierwszej ręki nabywa surowiec, chce się rychło wzbogacić. Wyrabia więc towar mniej wartościowy, a gdy, jeśli był zamówiony, zamawiający przyjęcia odmówi, rzuca go wtedy na targ ze znacznym opustem, czem powoduje zniżkę ceny podobnych artykułów prawidłowo wytworzonych i podanych do zbycia.

Często zatem konkurencyę bezwiednie szkodliwą powoduje łatwowierność, lekkomyślność, niedbałość, rozrzutność lub nieuctwo przemysłowca, wady, które ustawodastwo nie wyleczy; przeciwdziałać tym ujemnym stronom charakteru można tylko przez podniesienie ogólnego poziomu wiedzy i uszlachetnienie umysłu za pomocą wzorowych szkół przemysłowych i starannej opieki domowej.

Jak długo światu przemysłowemu przywodzić będzie zasada: „Precz! ustąp się, abym ja zajął twoje miejsce“. jak długo rzetelność pomiędzy przemysłowcami pustym li pozostanie dźwiękiem, tak długo konkurencya szkodliwa nie przestanie brużdzić i pochłaniać setki egzystencyi. Obecny porządek ekonomiczny potrzebuje gruntownej zmiany, mianowicie prawości w czynach i pozbycia sie sobkostwa dla dobra ogółu. W teraźniejszości napotykamy wszędzie nieczułość, bezwzględność, zachłanność, brak zasad, słowem złe do tego stopnia spotęgowane, że drobnych przemysłowców pożera bezkarnie nienasycony rekin — wielki kapitał.

Bez rzetelnej konkurencyi przemysł obyć się nie może, inaczej gotów zabagnieć. Granice dozwolonej konkurencyi określa uczciwość kupiecka, nie inna od zwykłej; kto te granice przekroczy, staje się wrogiem przemysłu, bo gubi pracę opartą na podstawach uczciwych.

Na państwu spoczywa obowiązek chronić przemysł od konkurencyi szkodliwej, karząc surowo piratów przemysłowych, przynoszących szubrawczem swem postępowaniem szkodę jednostkom i państwu.

W sprawie pomnożenia posad notaryalnych w Galicyi i na Bukowinie.

Kandydatem notaryalnym jest ten, kto odbywszy studya uniwersyteckie prawno-polityczne i złożywszy z nich dwa egzamina rządowe, pozostaje na prawniczej praktyce zawodowej u notaryusza i wpisa-

Wystawa czeska w Pradze.

(Dokończenie.)

Mogą być wystawy wielkie i imponujące, lecz nie zawsze przyjemne i miłe. Zawisło to nie tylko od wewnętrznej treści wystaw, lecz i od urządzenia ogólnego i terenu. Otóż Wystawa czeska jest i przyjemna i miła. Porządek jest i elegancya, i jeżeli tu i owdzie napotyka się jakiekolwiek wady, niema wątpliwości, że będą usunięte.

Trzeba przyznać, że komitet uczynił wszystko, co w jego było siłach. Z Wystawą połączono mnóstwo wygód i dogodności, a ciągle odbywają się posiedzenia komitetu, rokujące o najrozmaitszych ulepszeniach. Gmach administracyjny stale jest podobny do ula, gdzie codzień tysiąc załatwia się interesów dziennego porządku.

Nic dziwnego, że nie ostatnią rolę na Wystawie odgrywa konsumcya. — Tam, gdzie cały dzień się biega, koniecznie też trzeba spocząć, jeść i pić. A zdarzają się dnie, że takich, co chcą jeść i pić, bywa przeszło 50,000! Trzeba więc było mieć na względzie także zachcenia gastronomiczne.

W tym względzie w Czechach oczywiście pierwsze miejsce zajmuje piwo, sławne piwo czeskie, którego browary (w liczbie 766) w 1890 r. wyprodukowały niemniej niż 6,112,852 hektolitrow. Sławniejsze browary mają na Wystawie swe własne pawilony lub restauracye, jak stary mieszczański browar w Pilznie, browar akcyjny na Smichowie, browar księcia Schwarzenberga w Trzeboniu, hr. Harracha, Bohemian Breweries Limitet i t. d. A jednak piwem nad piwami zawsze jest nektar pilzneński, który chyba już reklamy nie potrzebuje.

Mniej głośne jest za granicą wino czeskie z latorośli burgundzkiej, może dlatego tylko, że go ziemia czeska wydaje ilość stosunkowo mniejszą. Bądź co bądź zasmakują każdemu niewątpliwie prawdziwe wina melnickie w gustownych winiarniach Viktorina lub Haupta, albo w pawilonie zakąsek, gdzie ks. Jerzy Lobkowic gościnne ma ustronie, Są to wyłącznie wina szlachetnej rośliny burgundzkiej a klimatyzowanej w Czechach za panowania cesarza Karola IV.

Urządzenie osobnych pawilonów czyli werand spożywczych, znajdujących się za pałacem przemysłowym, pomysłem jest bardzo dobrym, bo gdy nigdzie niema miejsca, tam wypocząć można. W werandach tych, nazywanych po czesku *ochutnavarnami* za mały pieniądz zaspokoić można gastronomiczne swe życzenia, bo 60 sklepików daje do wyboru najrozmaitsze przekąski i trunki: wino, piwo, likiery wody mineralne, szynki, kiełbasy, pasztety łakocie i ciastka... nawet pierniki polskie Czyńskiego. Tam też ma swój przybytek czeska szkoła kucharska „Domácnost“

W osobnych znów pawilonach znajduje się kawiarnię, wodę sodową Dra Zàtki, szampana Litkie, wodę krondorfską, American Bau (usługa murzynów), Van Houten Cacao, gdzie usługują w eleganckim salonie piękne holenderki w narodowych kostiumach itd. itd.

Rozumie się, że niebrak i muzyki. Co dzień koncertuje muzyka wojskowa przed pałacem przemysłowym od godziny 3—10 po południu. Prócz tego koncertują na rozmaitych miejscach: kapela morawska, damska, serbska, węgierska i inne.

Między godziną 6 a 7 wieczorem grają na organach w pałacu przemysłowym.

Dla rozrywki są zresztą i inne rzeczy „po za konkursem“ stojące Jest *balon captiv*, unoszący się wysoko nad miastem, jest zabawa kolej pagórkowa (po czesku *skluzavka*) i t. d. W osobnym pawilonie zapoznać się można z cudami fonografu, gdzie indziej znów do usług są zakłady fotograficzne. Nad wszystko jednak pociąga tłumy ciekawych pyszna *fontaine lumineuse* (Križik), która swymi czarodziejskimi efektami co wieczór zachwyca tysiące ludzi.

Poczta, telegraf i telefon mają na Wystawie osobny budynek w stylu staroczeskim. Komunikacyę z miastem ułatwia głównie tramway i kolej żelazna, która przy samej Wystawie ma przystanek. Naturalnie, że nie brak też dorożek, fiakrów i omnibusów.

Więc niby wszystko jest ..

W końcu jeszcze zaznaczyć wypada, że przy niebywałym napływie obcych do Pragi każdy Czech prawy z całej duszy i z całego serca pragnie, ażeby tu gościom miłym było dobrze pod każdym względem, aby się czuli między ludźmi dobrymi. Rozumie się, że „geniusz narodu“ błaga też o pewną wyrozumiałość.... Bądź co bądź zrobiono wszystko, co tylko można było, ażeby uprzyjemnić pobyt w stolicy, ażeby pozyskać pomyślne wrażenia i miłe wspomnienia życzliwych i — nieżyczliwych. Gmina Pragi prawie pół miliona zł. poświęciła w ostatnim czasie na upiększenie miasta i rozmaite dogodności. Zbudowała ona specyalnie dla Wystawy nowy most, zaprowadziła w niektórych ulicach oświetlenie elektryczne, urządziła nowe bruki itd.

A dogodzić wszystkim — jest dążenie na całej linii. Niemała to zaś rzecz, skoro się zważy, że obecnie prawie co tydzień nadchodzą do Pragi specyalne pociągi wy-

ny został na listę kandydatów n taryalnych, prowadzoną przez każdę izbę nota ryalną osobno dla swego okręgu.

Stosunek między notaryuszem-szefem a kandydatem notaryalnym jest czysto służbowym, opartym na umowie. Kandydat notaryalny jest faktycznie konceptowym pracownikiem notaryusza, wynagradzanym miesięcznie. Umowa zawierana między nimi bywa zwyczajnie bardzo pojedyńcza i obejmuje najczęściej tylko postanowienie co do miesięcznego wynagrodzenia i terminu wypowiedzenia miejsca. Płaca miesięczna bywa od 30—60 zł. Praca dzienna siedm godzin. Wynagrodzenie zatem wcale nieszczególne, a nawet, gdy się zważy na robotę koncypienta notaryalnego, wymagającą natężającej uwagi i bystrości umysłowej, ciągłą z powodu nawału pracy po kancelaryach notarjalnych i natężającą, a z drugiej strony bardzo wysoki dochód notaryuszowi przynoszącą — niedostateczne. *)

Mimo tych warunków kandydaci notaryalni są pilni, pracowici i szefom zupełnie ulegli, — gdyż zależeć im musi bardzo na względach notaryusza-szefa i utrzymaniu się przy praktyce z następujących 4 powodów:

1) ponieważ notaryusz może każdej chwili (bez podania powodu) odprawić kandydata notaryalnego; wskutek czego tenże wykreślony zostaje z listy kandydatów notaryalnych, ze statusu kandydatów i traci czas praktyki na tak długo, dopóki znowu miejsca u notaryusza nie otrzyma;

2.) ponieważ notaryusz wydaje kandydatowi świadectwo, będące podstawą jego kwalifikacyi i odprawiając kandydata lub przy sposobności ubiegania się tegoż o posadę wydać mu może świadectwo złe lub nijakie czyli złe, zaś prezes może mu utrudnić lub uniemożliwić dostanie innego miejsca lub posady;

3.) ponieważ o losie kandydata notaryalnego rozstrzyga izba notaryalna, złożona z samych notaryuszy, w której kandydaci notaryalni nie mają żadnej reprezentacyi, (mimo że kandydatów podległych izbie jest więcej niż notarjuszy);

4.) ponieważ praktyka notaryalna nie liczy się nigdzie tylko w notaryacie i do żadnego innego zawodu nie może być wedle ustaw policzoną.

Wobec tego nic dziwnego, że kandydaci notaryalni, mimo lichego wynagrodzenia, a nieraz notorycznego złego traktowania, trzymają się stale miejsca i pracują z natężeniem większem, niż praktykanci w jakim innym zawodzie. Przy nawale czynności po biurach notaryalnych, szczególnie na powiatach, pracują kandydaci notaryalni także poza godzinami urzędowymi, rzadkie jednak są wypadki, aby notaryusze za to kandydatów osobno wynagradzali. Wchodzi to w ogólne względy, które zaskarbiać sobie mają kandydaci u swych szefów. Dodać jeszcze trzeba, że oprócz pracy biurowej w godzinach urzędowych i pozaurzędowych i wielu kandydatów dla uzupełnienia swej niedostatecznej na utrzymanie pensyi, szukać musi ubocznych dochodów i pracować poza urzędem.

Ta przedstawiona wyżej zależność, to przeciężenie pracą, ta nadobowiązkowa i pozaurzędowa praktyka jest powodem, że kandydaci notaryalni mało oddawać się mogą studyom teoretycznym, zaniedbują pod tym względem swoje wykształcenie, spóźniają się po większej części z egzaminami, zaniedbują także zapoznawać się ze [illegible] ogólnymi, kostnieją niejako w [illegible] praktyce, stają się nieczuli na [illegible] [illegible] ętrzne, a później jako no[illegible] są ludźmi jednostronnymi, siebie [illegible] swój zawód i swoją kastę mającymi [illegible] na [illegible] ka.

Że tak się dzieje nie dziwić się, gdy się zważy, że kandydaci notaryalni w przedstawionych wyżej warunkach praktykować muszą po lat piętnaście i więcej.

Przez lat piętnaście czekać na posadę, do której się jest ukwalifikowanym po latach czteru, i przebyć najlepszy czas życia w zawisłości zupełnej i na służbie, pracując dla drugiego za lichem wynagrodzeniem, kiedy się jest uzdolnionym pracować samoistnie dla siebie i pole jest, ale pole zamknięte i zastrzeżone dla jednej osoby, która nie jest w stanie ani sama ani z wyzyskim sił jednego, dwu lub więcej pomocników go obrobić, pomocników którzy przy właściwem urządzeniu mogliby sami dla siebie na tem polu pracować, — to nieco za przykro, to może przyszłych notaryuszy napełnić pewnymi uczuciami i przywarami, które mniej czułymi ich czynią na ogólne stosunki społeczne.

A zachodzi jeszcze w notaryacie jedna bardzo dokuczliwa i kandydatów rozgoryczeniem przejmująca okoliczność. Praktyka notaryalna nie liczy do żadnych innych zawodów, ale natomiast do zawodu notaryalnego wlicza się praktyka adwokacka i sędziowska. Skutek taki, że kandydaci adwokatury lub auskultanci i adjunkci sądowi, którym w zawodzie ich z jakiegokolwiek powodu nie dopisało, przenoszą się do notaryatu i ze swoimi latami służby wstępują przed najstarszych kandydatów notaryalnych. Anormalny ten stan jest dla kandydatów notaryalnych wprost fatalny, gdyż z powodu tego kandydat notaryalny nie jest w stanie nigdy obliczyć, kiedy się doczeka posady. *)

Przedstawiony wyżej skutek stosunków osobistych w notaryacie, to jest to zgnębienie a w części wypaczenie nawet charakterów, tudzież okoliczność, że kandydaci notaryalni, przy niepewnych widokach przyszłości, przy uzasadnionej obawie, iż w razie utraty miejsca stracić mogą owoce swej pracy i chleb, iż styrawszy najlepsze siły na wysłudze, nie zdołają może zapewnić bytu rodziny, powoduje, że kandydaci nie ustalają zawczasu swego losu, nie żenią się, nie zakładają ogniska rodzinnego będącego podstawą społeczeństwa, ale przez najpiękniejszy i najproduktywniejszy czasokres życia pozostając jakby w zawieszeniu co do swej przyszłości, powodują tą biernością największy uszczerbek dla dobra społeczeństwa.

(C. d. n.)

*) Zwyczajna i najmniejsza taksa notaryusza za godzinę pracy jest 2 zł. Te 2 zł. na godzinę zarabia kandydat notaryalny, a notaryusz pobiera dla siebie; siedm godzin pracy kandydata notaryalnego przynosi notaryuszowi 14 zł. dziennie; — a zatem przyjąć można, że kandydat godzinę dziennie pracuje dla zarobienia sobie na pensyę miesięczną, a sześć godzin darmo dla notaryusza.

stawowe, przywożące do miasta tysiące gości; lecz nie ma przyczyn powątpiewać, że wszystko pójdzie należycie dzięki wzajemnej dobrej woli. Zresztą Wystawa sama, ten przedmiot główny, dla którego się w tym roku do Pragi królewskiej przyjeżdża, jest powitaniem i podarkiem, górującym nad wszelkie frazesa i błachości.

Wystawa jest punktem zbornym wszystkich sił czeskiego towarzystwa. Pochłania też wystawa prawie całe życie publiczne, co odczuwa nawet i Teatr narodowy. Szczególnie w dni pogodne i ciche jest wystawa miłem *rendez-vous* bliskich i dalekich. Jest tam arystokracya miejscowa, jest inteligencya, mieszczaństwo i lud. Niebrak i bardzo ładnych twarzy i bardzo ładnych strojów. Przy dzwiękach muzyki tworzy się prawdziwe *corso*, przesuwające się szczególnie w godzinach popołudniowych aż do wieczora. W niedziele i święta natłok konkurujący z ruchem Paryża i Londynu.

O godzinie 11 wieczorem powoli gasną lampy elektryczne, tłumy wracają do Pragi, do starożytnej i królewskiej stolicy „serca Europy.“

Na najwyższym punkcie pałacu przemysłowego, dominując nad całą Wystawą, błyszczy jeszcze w elektrycznych refleksach korona św. Wacława.

Sprawy krajowe.

W sprawie reformy przepisów o policyi drogowej.

W przyjętem przez Sejm sprawozdaniu komisyi drogowej z czynności departamentu drogowego Wydziału krajowego, wyraziła komisya życzenie, aby Wydział krajowy przeprowadził dokładną rewizyę przepisów i postanowień policyi drogowej, oraz studya nad tym przedmiotem co do doświadczeń, zrobionych w innych krajach i przedłożył następnie Sejmowi odpowiednie wnioski.

Stosownie do tego wezwania zbadał Wydział krajowy przepisy o policyi drogowej, obowiązujące w naszym kraju, a porównawszy je następnie z ustawami o policyi drogowej, wydanymi w okresie autonomicznym dla innych krajów w Radzie państwa reprezentowanych powziął przekonanie, że jakkolwiek w ustawach tych znajdują się przepisy niezastosowane w naszym kraju powszechnie, jak np. postanowienie, tyczące się obowiązku oświetlenia wozów w nocy (w Czechach, Morawii i na Szlązku) oraz inne uwagi godne postanowienia, to jednak nie są one tak doniosłe, ani tak nagle potrzebne, iżby dla przyswojenia ich nalożało już teraz przystąpić u nas do wydania nowej ustawy o policyi drogowej, nie czekając na przeprowadzenie reformy ustawy gminnej, dającej możność ustanowienia organów do skuteczniejszego wykonania policyi miejscowej.

Wydział krajowy, po wyczerpującem rozpatrzeniu sprawy przekonał się dalej, że obowiązujące w naszym kraju, głównie w okresie przedautonomicznym wydane przepisy o policyi drogowej, jakkolwiek w niektórych punktach przestarzałe i wymagające nagięcia do stosunków nowych, zawierają w ogólności niemal wszystko to, co — obok ochronienia drogi publicznej od szkody — jest niezbędne do zapewnienia bezpiecznej i łatwej komunikacyi, a tylko zastosowanie ich i wykonywanie, oraz zrobienie ich przystępniejszymi dla ogółu, pozostawia bardzo wiele do życzenia i wpływa nader ujemnie na koszta utrzymania i stanu gościńców publicznych.

Dlatego Wydział krajowy sądzi, że obecnie nie tyle zachodzi potrzeba wydania nowej ustawy, ile raczej nagląca konieczność zebrania obowiązujących przepisów o policyi drogowej w pewną całość organiczną i zastosowania ich do teraźniejszego ustroju administracyjnego.

Uznawszy tę konieczność Wydział krajowy, po dokładnej rewizyi przepisów powyższych, zestawił je systematycznie w odpowiednim projekcie instrukcyi, zastosowanej do dzisiejszych potrzeb i urządzeń administracyjnych, a przeto także do istniejącego ustroju autonomicznego.

Projekt ten przesłał Wydział krajowy Namiestnictwu z prośbą o zbadanie go w tym celu, iżby objęta nim instrukcya mogła być wydaną w porozumieniu z Namiestnictwem, przedewszystkiem dla użytku zwierchności gminnych, zarządów drogowych i organów służby dróg publicznych, jako tymczasowy regulamin, który w swoim czasie posłużyłby za substrat do projektu nowej ustawy o policyi drogowej.

We wschodniej Galicyi otwierają się zwyczajnie do roku trzy posady notaryuszów do obsadzenia. Kandydatów notaryalnych jest 168. Kandydat podzieliwszy przez 3 liczbę starszych od siebie kandydatów, dodaje liczbę lat, przez które czekać musi na posadę. Dla najmłodszego kandydata liczba ta wynosi obecnie lat 56, dla mającego już 10 lat praktyki jeszcze 15. W roku bieżącym przez osiem miesięcy otworzyła się tylko j e d n a posada i został notaryuszem j e d e n kandydat notaryalny, b y ł y a d j u n k t s ą d o w y! W wydanej przez ministeryum sprawiedliwości tabeli kandydatów notaryalnych w r. 1889 widzimy 7-u z egzaminem sędziowskim.

Licho wygląda tu sławiona przez notaryuszy przy każdej sposobności publicznie koleżeńskość ich z kandydatami notaryalnymi, kiedy w obecnych stosunkach takich kandydatów przyjmują

Z poselskiej Izby Rady państwa.

W obradach na etatem ministerstwa oświaty przemówił także poseł Sokołowski.

Uskarżał się on na przepełnienie zakładów naukowych i złe umieszczenie takowych w Galicyi i żądał pomnożenia szkół średnich, a szczególnie fachowych szkół przemysłowych w kraju. Mowca omawiał następnie kwestyę reformy szkół średnich i przemawiał za uproszczeniem filologicznej nauki przy większem uwzględnieniu przedmiotów niefilologicznch. Mowca oświadczył się za wprowadzeniem obowiązkowej nauki gimnastyki i zaznaczył potrzebę systemizowania katedr dla pedagogiki i dydaktyki w uniwersytetach krakowskim i lwowskim, oraz katedry dla historyi sztuki we Lwowie. W końcu żądał polepszenia pensyi profesorów w uniwersytetach i szkołach średnich; wskutek małych dochodów za opłaty kolegiów, znajdują się profesorowie wydziału filozoficznego w przykrem położeniu. Wypadałoby raczej czesne znieść, a uregulować we właściwy sposób pensye profesorów. Co do nauczycieli szkół średnich podniósł mowca wielką liczbę suplentów, a fatalny ten stosunek odbija się szczególnie niekorzystnie w Galicyi. Polepszenie płac nauczycieli szkół średnich jest niezbędnem. Kwestya urzędnicza jest również częścią kwestyi socyalnej, a mowca wyraża nadzieję, że rząd poruszone przez niego sprawy życzliwie zbada.

KRONIKA.

Przemyśl, dnia 1. lipca.

Aż do skutku domagamy się: 1. Kanalizacyi. 2. Wodociągów. 3. Oświetlenia. 4. Reorganizacyi policyi zdrowia i policyi miejskiej. 5. Załatwienia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarń wadliwych. 8. Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozóru nad porządkami kamienicznymi.

† Leonarda Adolfina Hammermüllerówna, ksieni klaszt. PP. Benedyk. w Przemyślu, zmarła w niedzielę dnia 28. szerwca b. r. w wieku sędziwym, licząc lat 80 — pochodziła z rodziny urzędniczej, gdyż ojciec zmarłej był starszym nadleśniczym w dobrach rządowych. Oddana do szkoły zakonnej PP. Benedyktynek w Przemyślu polubiła to ciche, Bogu i pracy poświęcone życie i licząc lat 20 w r. 1835 przyjęła śluby zakonne. Ś. p. Leonarda spełniała sumiennie różne funkcye zakonne, pracując przytem przez lat 29, jako nauczycielka. — Zalety ś. p. Leonardy spowodowały, że w roku 1857 została obraną po Placydzie Grocholskiej przełożoną konwentu. Na tem stanowisku okazała wielkie zalety ducha, będąc wzorową przełożoną, troskliwą matką o dobro duchowne powierzonego sobie Zgromadzenia, sumienną i zapobiegliwą włodarką majątku zakonnego. Jej to staraniem został klasztor i kościół odrestaurowany, a dla uczącej się dziatwy zbudowany nowy budynek szkolny. Mimo wątłego zdrowia przodowała ś. p. Leonarda zawsze swoim siostrom dobrym przykładem. Ostatnich lat cztery zaniemogła, lecz zgadzając się z wolą Bożą znosiła wszelkie cierpienia z uległością, zgonem swoim spokojnym budując Zgromadzenie klasztorne.

Pogrzeb ś. p. Leonardy odbył się we wtorek dnia 30. czerwca br. przy licznej asystencyi duchowieństwa obu obrządków. Mszę żałobną celebrował Najprz. ks. biskup Łukasz Ostoja Solecki. Za skromną trumną ś. p. Leonardy postępowała rodzina i mnogi zastęp uczennic, które zmarła wychowała na przykładne żony i matki.

Ks. biskup Pełesz złożył dnia 27. czerwca w archikatedralnym kościele św. Jura we Lwowie przysięgę, jako biskup przemyski, w ręce ks. Metropolity. Ks. biskup Pełesz przybędzie do Przemyśla na stały pobyt dopiero w miesiącu listopadzie i zamieszka w kamienicy burmistrza p. Dr. A. Dworskiego przy ul. Wodnej. Ks. biskup zajmie apartamenta położone na pierwszem piętrze.

W sprawie nominacyi ks. bisk. sufragana Kuiłowskiego biskupem stanisławow. donosi *Diło*, że nominacya nastąpi niezawodnie w tych dniach. Przewlokła się ona tylko z powodu instytuowania się ks. biskupa Dr. Pełesza biskupem przemyskim, co nastąpiło w minioną sobotę. W tym dniu przybył również z Nienadowy do ks. Metropolity ks. biskup sufragan Kuiłowski, przy której to sposobności omawiali ci duchowni dostojnicy także i sprawy synodu prowincyonalnego, który został zwołany do Lwowa na miesiąc wrzesień.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się dziś we środę dnia 1. lipca. Sprawozdanie z posiedzenia podamy w niedzielnem wydaniu *Gazety*.

II. zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa dla upiększenia miasta Przemyśla, odbędzie się dnia 3. lipca 1891, a wrazie gdyby na dniu tym wymaganego statutem kompletu nie było, odbędzie się bez względu na ilość obecnych dnia 4. lipca b.r. każdym razem o godzinie 6. wieczorem, w sali posiedzeń rady miejskiej.

Egzamina wstępne do I klasy gimnazyum przemyskiego odbywać się będą w dwóch terminach, t. j. przy końcu upływającego i na początku nowego roku szkolnego. Pierwszy z tych terminów przypada na 15. i 16. ewentualnie na 17. lipca; drugi na 1. i 2., w razie potrzeby także na 3. września. Wybór jednego z tych terminów pozostawia się rodzicom. W każdym z nich rozstrzyga się o przyjęciu lub nieprzyjęciu ucznia do I klasy stanowczo, a powtórzenie wstępnego egzaminu ani w tym samym zakładzie ani w innym nie jest dozwolone. Rodzice wraz z synami, mającymi przystąpić do powyższego egzaminu, zechcą się zgłosić 13. 14. lub 15. lipca i to w godzinach szkolnych w biurze dyrekcyi gimnazyalnej, przyczem przedłożą: a) metrykę urodzenia ucznia; b) świadectwo ze szkoły ludowej, jeśli uczeń uczęszczał do szkoły, i złożą także wpisowe w kwocie 2 zł. 10 ct. i 1 zł. na pomnożenie środków naukowych. W razie niepomyślnego wyniku z egzaminu powyższe kwoty dyrekcya natychmiast zwróci.

Tradycyjny obchód „Wianków“ odbędzie się w niedzielę dnia 5. lipca b. r. na Sanie powyżej mostu rządowego. — Program obchodu nader urozmaicony, chowa wiele niespodzianek. Znany naszej publiczności ogniomistrz p. Skw. przybędzie umyślnie na obchód i spali wspaniałe ognie sztuczne. Podczas obchodu przygrywać będą dwie muzyki wojskowe. Przyjazd gości ze Lwowa, Sambora, Sanoka, Jarosławia i Rzeszowa zapewniony, radzimy przeto wcześnie nabywać bilety, które na prośbę komitetu przyjął do rozsprzedaży handel pp. Doskowskiego i ski.

Zguba. Dziś, dnia 1 lipca między 1 a drugą godziną po południu zgubił biedny podoficer na ul. Mickiewicza 720złr. banknotami, zawartymi w szarej zagumowanej kopercie. Uczciwy znalazca otrzyma nagrodę 70 zł.

Zwracamy uwagę kupców i przemysłowców na okoliczności, że pomiędzy zgubionymi banknotami było 12 banknotów à 50 zł. Baczność zatem na osobistości podejrzane mieniające banknoty po 50 zł.

Uroczyste poświęcenie „Grand hotelu“ (dzierżawca p. Karol Zakrzewski) nastąpi w sobotę dnia 4. b. m.

Ospa pojawiła się znów na przedmieściu Zasaniu, gdzie kilka osób zapadło na tę chorobę, widocznie nieodłączoną od naszego miasta.

Wiadomości osobiste. Burmistrz i adw. kraj. p. Dr. Aleksander Dworski zawiadomił Izbę adwokatów w Przemyślu, że z dniem 1. b. m. zaprzestaje trudnić się adwokaturą, aby cały swój czas móc poświęcić dobru miasta.

Dowiadujemy się, że również c. k. notaryusz i dyrektor kasy oszczędności p. I. Frankowski, zamierza z dniem 1. listopada b. r. zrezygnować z notaryatu i poświęcić się zupełnie kasie oszczędności, która ostatnimi czasy pomiędzy instytucyami finansowymi w Przemyślu, z pierwszego zeszła na drugie miejsce.

Z przeszłości Przemyśla. W dziele zatytułowanem „Kronika Sarmacyi Europejskiej Alexandra hrabi Gwagnina, rycerza passowanego, rotmistrza J. K. MCJ. niegdyś w Krakowie drukowana. Conjunctis viribus.“ (W Warszawie w drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey u X. X. Societatis Jesu. Roku Pańskiego 1768) czytamy na stronicy 326 następującą wzmiankę o Przemyślu: „Ziemia Przemyska“. Przemyśl, miasto murowane, nad Sanem rzeką żeglowną leży; tam biskup stolicę swą ma; Zamek na górze wysokiej na drugiej stronie rzeki, basztami w koło obwiedziony. Tam jest ogród wielki, albo zwierzyniec K. J. M., kędy z rozmaitych zwierząt jest wielka wielkość.“ Autor. Aleksander Gwagnin, hrabia pałacu Laterańskiego i kawaler złotej ostrogi był Włochom, rodem z Werony; za czasów Zygmunta Augusta osiadł w Polsce, gdzie był komendantem pułku Witebskiego. Umarł w r. 1614 w Krakowie w 76 roku życia.

Kłamliwy donos. W swoim czasie podaliśmy w *Gazecie* wzmiankę o zajściu, jakie miało miejsce między adjunktem policyi miejskiej Kow. a wachmistrzem obrony krajowej Kłaczyńskim. Adjunkt policyi miejskiej Kow. zawezwał wtedy z odwachu głównego patrol pod pozorem, że wachmistrz Kłaczyński w stanie nietrzeźwym wyprawiał awanturę w biurze policyjnem. Oficer komenderujący wartą przekonawszy się jednak o trzeźwości tegoż, wypuścił go na wolność. Poszło to oczywista po nosie policyjnikom miejskim; więc też naradziwszy się wysłano do Komendy fortecy donos, w którym policya miejska ośmieliła się c. i k. oficera oskarżyć o bezprawne wypuszczenie na wolność wachmistrza Kłaczyńskiego, który był spitym jak bela. Wskutek tego donosu zarządziła Komenda fortecy ścisłe przesłuchanie komendanta warty, kadeta, podoficera, który był wówczas na odwachu i żołnierza pełniącego służbę przy bramie w koszarach obrony krajowej. Wynik przesłuchania był taki, że przekonano się, iż wachmistrz Kłaczyński postąpił sobie w biurze policyi zupełnie prawidłowo i że nie był nawet podochoconym, a cóż dopiero spitym jak bela. ***Tym kłamliwym donosem poniżyła znów policya miejska powagę samorządu gminnego wobec władz wojskowych.***

„Tak płaci policya!“ Spora paczka stójkowych zabawiała się wesoło we wtorek w szynkowni „pod Książką“. wysuszając kufelki. Gdy przyszło do płacenia, oświadczył główny fundator szynkarce „że zapłaci na pierwszego“ a gdy szynkarka nie zadawalając się obietnicą natarczywie zapłaty się domagała, wymierzył jej nagabywany olbrzymi policzek, przydając słowa: „Tak płaci policya!“ Policzkowanie u organów policyi miejskiej, jest na porządku dziennym i stanowi widocznie integralną część instrukcyi policyjnej zredagowanej przez inspektora policyi miejskiej.

Walka łaziebników. Właścicielka łazienek D. posprzeczała się w poniedziałek dnia 29. z. m. z dlugim łaziebnikiem, od którego pożyczyła 50 zł., ociągając się z oddaniem mimo licznych upominań. Od słów przyszło do pięści. W walce rozbiła D. natarczywemu wierzycielowi kamieniem głowę, wierzyciel zaś pokąsał łaziebniczce ręce.

Radość ją zabiła. Leonarda Adolfina Hammermüller, ksieni PP. Benedyktynek, której pogrzeb odbył się we wtorek dnia 30. czerwca b. r., umarła z radości. Reguły zakonu PP. Benedyktynek nie pozwalają zakonnicom przyjmować nawet krewnych w celi klasztornej, tylko w mownicy. — Otóż, gdy ś. p. Leonardzie doniosła rodzina, że jeden z bliskich jej krewnych ukończywszy nauki na uniwersytecie w Berlinie przybędzie do Przemyśla w odwiedziny do niej, ona zaś dla słabości i podeszłego wieku nie mogła zejść do mównicy, udała się czcigodna ksieni do Najprzewielebniejszego ks. biskupa Soleckiego z prośbą o udzielenie jej pozwolenia przyjęcia krewniaka w celi. Sp Leonarda powątpiewała jednak, czy ks. biskup uwzględni jej prośbę. Otrzymawszy więc nadspodziewanie pozwolenie, tak się tem uradowała, że serce przepełnione wdzięcznością i radością bić przestało. Szczęśliwy zgon!

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 21. do 27. czerwca 1891. Nowourodzonych: chłopców 10 — dziewcząt 9. — razem: 19 dzieci — nieżywourodzonych: 1 dziewczę — chłopiec 1 — razem: 2 dzieci — zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 4 — dziewcząt 3 razem 7 dzieci — zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 2 — z gorączki popołogowej 1 — **z ospy 1** — z gruźlicy płuc 3 z chorób zapalnych narządu oddechowego 3 — z nieżytu jelit 3 — z apopleksyi 1 — z wyrodnień rakowatych 2 — z wszelkich innych chorób 1 — razem zmarło 17 osób — między tymi zmarło obcych 6 osób — w szpitalach 6 osób.

Ruch stowarzyszeń.

Kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników. W niedzielę 28. b. m. odbyło się Walne zgromadzenie członków Kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników, stow. z nieogr. poręką, pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej oraz prezesa honorowego p. Maryana Władyczyńskiego, w obecności 64 członków. Urząd sekretarza sprawował p. Józef Jarolim.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zgromadzenia przyjęto takowy i podpisano.

P. Osiński odczytuje sprawozdanie z czynności, rachunki i bilans za rok 1890, które wraz z wnioskiem Rady nadzorczej udzielenia Dyrekcyi absolutoryum zgromadzenie przyjmuje. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że z końcem roku ubiegłego liczyło stowarzyszenie członków 1182; w tej liczbie rękodzielników 409, rolników 510, handlarzy i kupców 24, fabrykantów 4, właścicieli i dzierżawców większych posiadłości 23, umysłowo pracujących 148, kapitalistów i bez określonego zajęcia 64. Udziały członków wzrosły w tym roku o 7009 zł. i wynosiły z końcem roku 79 954 zł. Fundusz rezerwowy wynosił 11.400 zł. Z obcych kapitałów fundusz inwalidów i wdów po członkach stow. wynosił z końcem roku 1890 sumę 37.953 zł. i ulokowany jest prawie cały w realności. W ciągu roku wypłacono 3 inwalidom 164 zł., 21 wdowom 1954 zł., zapomóg rozdano 3 członkom 80 zł. Wkładki oszczędności wynoszące z końcem 1889 sumę 127.951 zł. podniosły się o 46.672 zł., co świadczy o zaufaniu do stowarzyszenia i o podnoszeniu się zasobności klasy pracującej. Długów stowarzyszenie nie miało, gdyż cały dług Bankowi krajowemu i filii austro-węg. Banku w łącznej sumie 67.238 zł. w ciągu roku spłaciło. Pożyczek udzieliła kasa członkom w sumie 252 242 zł., co razem z pożyczkami do końca r. 1889 udzielonymi, uczyniło poważną sumę 494.530 zł. W ciągu roku spłacono 230 135 zł. a stan pożyczek z końcem r. 1890 wynosił 264.395 zł. Obrót kasowy wynosił w ciągu roku sumę 1,446.724 zł. Czysty zysk wynosi 4985 zł. 19 ct.

Z zysku, na wniosek Rady nadzorczej uchwalono 7% dywidendy od uprawnionych udziałów w sumie 69.327 zł., resztę przydzielono na rok następny.

Upoważniono Dyrekcyę do użycia kredytu w sumie 300.000 zł. jak dotąd.

Z powodu niemożności przybycia notaryusza, zmianę statutów odłożono do następnego zgromadzenia.

Za inwalidów uznano pp. Wincentego Preznera i Józefa Bienię.

Na członków Rady nadzorczej wybrano ponownie ustępujących członków tejże pp. Majerskiego, Gamskiego i Dornwalda a zastępcą p. Mussila.

Gdy wniosków nikt nie stawiał, zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Sprawozdanie wydziału Towarzystwa dla upiększenia miasta z czynności za r. 1890.

Szczupłe czynnych ludzi grono widząc, iż wzrost miasta nie idzie równoglegle z tegoż upiększeniem, uznało za konieczne założenie Towarzystwa, którego celem byłoby upiększenie miasta i o ile możności okolicy, przez sadzenie drzew, zakładanie parków i dróg. W tem przeświadczeniu ukonstytuowało się na zgromadzeniu dnia 31. marca r. 1890 odbytem Stowarzyszenie, które w chwili zawiązania liczyło zaledwie 24 członków — Wydział dołożył jednak wszelkich starań, aby ilość członków powiększyć i cel Towarzystwa rozpowszechnić i dopiął tego, że z końcem roku 1890 liczyło Towarzystwo 313 członków.

W celu pomnożenia zasobów Towarzystwa urządził Wydział na dniu 4. czerwca r. 1890 koncert w sali Teatru letniego na Zamku, z którego czysty dochód wynosił 112 zł. 49 ct. a dnia 6 lipca 1890 kiermasz, z którego czysty dochód wynosił 547 zł. 68 ct.

Działalność swą ograniczył Wydział na podstawie jednogłośnie powziętej uchwały wyłącznie na upiększenie góry zamkowej, a w szczególności nader zaniedbanej części za głównym Zamkiem leżącej, a od tak zwanego „Ciurka“ się ciągnącej. Wydział zasadził tu 1529 drzew, zbudował 1220 metrów nowych dróg, połączył w dwu miejscach Zamek z traktem sanockim i ustawił dwa kioski.

Ponieważ większa część tych pagórków jest własnością skarbu wojskowego. uzyskał Wydział od c. i k. Komendy twierdzy zezwolenie budowania nowych dróg na gruntach fortecznych, jako też zasadzenia takowych drzewami.

Na podanie przez Wydział wniesione zezwoliła taż Komenda na wyjęcie palisad w dwu miejscach, celem połączenia pagórków leżących poza palisadami.

Wydział poczytuje sobie przeto za miły obowiązek złożyć na tem miejscu c. i k. Komendzie twierdzy serdeczne podziękowanie za okazaną życzliwość i szybkość w załatwieniu prośb Wydziału, a mianowicie za zezwolenie P. T. Oficerom przystąpienia do Towarzystwa.

Wspomnąć tu jeszcze należy, że jest to zasługą Wydziału, że za tegoż inicyatywą Magistrat miasta poczynił potrzebne kroki, aby grunta rzym. kat. seminaryum po obu stronach drogi od Zamku do „Ciurka“ prowadzącej, leżące, wziąć w dzierżawę celem założenia parku, i że c. k. Namiestnictwo na to zezwoliło.

Wobec apatyi mieszkańców, z jaką Wydział walczyć musiał, wobec niedostatecznej opieki, jaką publiczność otaczała założone przez Stowarzyszenie plantacye, wreszcie ze względu na nader zaniedbany stan góry zamkowej, może Wydział odwołując się do wyników swej dotychczasowej pracy, śmiało powiedzieć, że jeżeli nie zdziałał bardzo wiele, to przecież nie mało, bo w każdym razie wszystko, co wsród danych okoliczności uczynić można.

Sprawozdanie kasowe za czas od 1. kwiet. 1890 do dnia 31. grudnia wykazuje, że Towarzystwo na cele upiększenia Zamku wyłożyło 1200 zł. 47 ct.

Główną zasługę około podniesienia Towarzystwa i tegoż wielce dodatniej czynności, w stosunkowo bardzo krótkim czasie, położyli przed wszystkimi innymi pracując bezinteresownie i niezmordowanie pp. adw. Dr. Łużecki zastępca prezesa Fritscher Wilhelm i sekretarz Dr. Salomon Ehrlich.

Zapiski bibliograficzne.

Czasopisma technicznego krakowskiego ostatni numer zawiera między innymi bardzo zajmujący artykuł: „O szkołach przemysłowych uzupełniających w Galicyi“, pióra p. Jana Rottera, dyrektora c. k. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. W artykule pomienionym jest ustęp, dotyczący nauki języka niemieckiego w tutejszej szkole wieczornej; wyrażone w nim zapatrywania na sprawę tej nauki są zupełnie zgodne z zapatrywaniami naszymi wypowiedzianymi niedawno w *Gazecie*.

Tygodnika ekonomicznego numer 26 zawiera treść następującą: 1) Kilka słów o asekuracyach od gradu przez B. Lewickiego. 2) Bezrobocia i kartele przez T. Łopuszańskiego. 3) Nowa instytucya. 4) Sieć kolei austr. węgierskiej. 5) Sprawa upaństwowienia kolei Karola Ludwika. 6) Z targów zbożowych. 7) Wiadomości handlowe. 8) Cennik izby handlowej i przemysłowej.

Fejletonik.

Kubuś.

Znałem Kubusia od pierwszej chwili, gdy tylko ujrzał świat. Rodziców kosztowało jego wychowanie wiele trudu i zachodu, bo Kubuś był niemowlęciem nader niesfornem. Od świtu do wieczora kwilił zawzięcie, nienasycony, domagał się bez przerwy pokarmu, z uszczerbkiem dla reszty licznego rodzeństwa, które przy nim marniało. Rozwinął się też wcześnie i zanim starsi bracia i siostry odważyli się wychylić za próg rodzicielskiego domku, Kubuś pod nieobecność rodziców wysiadywał całymi godzinami na nim, przyglądając się ciekawie nieznanym mu przedmiotom. Złe było i niewdzięczne z niego chłopię; zarozumiały, łakomy, leniwy, przytem gotów do swarów i bójki zakłócał często spokój domowy. Karcenia nawet bolesne rodziców przyjmował obojętnie, krnąbrny trwał w złem uparcie. a gdy pewnego razu porwał się na matkę, przebrała się miarka i wyrzucono go sromotnie z pod ojczystej strzechy.

Myślałem wtedy, że wejdzie w siebie i w twardej szkole życia pozbędzie się wad i narowów. Gdzietam, z bezdenną lekkomyślnością rozpoczął hulaszczy żywot kawalerski. Bez stałego mieszkania, karmiąc się byle czem. przebiegał ulice miasta pogwizdując wesoło. Wiosną i latem nocował w ogrodach, na opuszczonych strychach, w wozowniach niedbale zamkniętych; w deszcze jesienne i zawieje zimowe krył się w zaułkach znanych i dostępnych tylko ulicznemu proletaryatowi, z którym się połączył i zbratał.

Niepoń Kubuś — proszę sobie wyobrazić, co za czelność — nie mając ani stanowiska, ani pewnego kęsa chleba, zbałamucił podobnie sobie lekkie stworzenie; pobrali się. Wyćwiczony w bójkach ulicznych wpadł wkrótce po połączeniu się ze swoją ulubioną do mieszkania obcego. Korzystając z nieobecności domowników, zatarasował drzwi wchodowe i przy pomocy towarzyszy niecnej swej młodości utrzymał się w niem przemocą. Miodowe miesiące spędzali młodzi bez troski o jutro. Rychło jednak obdarzyły ich nieba potomstwem. Wtedy Kubuś zmienił się do niepoznania. Pilnował domu, krzątał się przykładnie około dziatwy i starał się o pożywienie, nie przebierając niestety w środkach, bo kradł bezczelnie, żebrał natrętnie.

W tym właśnie czasie zawarłem z nim bliższą znajomość, gdy litując się jego nędzy, przyjmowałem gościnnie u siebie ojca obarczonego liczną rodziną, darząc go na odchodnem żywnością dla malizny.

Nie powiem, by był wdzięcznym. Spoglądał na mnie zawsze podejrzliwie i zaledwie sobie podjadł, chwytal okruchy niedojedzone i nie powiedziawszy nawet „Bóg zapłać“ umykał ku domowi.

Ta czarna niewdzięczność źle wróżyła o Kubusiu. Zaledwo dziatwa podrosła wypchnął ją z domu na bruk, sam zaś — o zgrozo — zapomniał o świętości zawartych ślubów i porzuciwszy młodą małżonkę, lubieżne z innymi rozpoczął zalecanki. Zły syn został złym ojcem, wiarołomnym małżonkiem.

Straciłem go z oczu, a jeżeli przypadkowo spotkaliśmy się na ulicy, udawał że mnie nie zna, mnie swego dobroczyńcę.

Było to w grudniu. Wiatr miotał śniegiem, na szarym niebie przewalały się chmury. Siedziałem przy biurku zajęty pisaniem. W tem zapukano do okna. Wyjrzałem. Zbiedzony, chudy, obdarty, zmieniony nie do poznania, z miną pokorną, drżąc w wietrze mroźnym stał przedemną Kubuś. Głód i nędza patrzały mu z oczu. Zrozumiałem niemą prośbę i sięgnąłem do kieszeni aby.... W tem Kubuś zadrżał, przysiadł; jakaś straszna postać rzuciła się nań i w moich oczach, zanim mogłem pospieszyć z pomocą, porwała Mirka, kotka domowa.... Kubusia wróbla.

Wacław W. Reger.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Nadesłane.

Szanowny Panie Zakrzewski!

Udaję się do Pana z prośbą, abyś był tak łaskaw powiedzieć listonoszowi, by wszelkie listy, jakie by do mnie przyszły do Czerniowiec odsyłano. Niech tylko na poczcie napiszą na adresie „Czerniowiec“ to wystarczy. Przy tej okazyi muszę Panu wyrazić moje zadowolenie i podziękować za wszelkie wygody i wspaniały komfort jakie znalazłem w „Grand hotelu“.

Z prawdziwem poważaniem

Barącz.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.